

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Szanowni Państwo, dziś jest ze mną wyjątkowy gość, estońska dyrygentka Anu Tali, która poprowadzi dzisiejszy koncert w Filharmonii Narodowej. Dzień dobry, jak się Pani czuje przed tym estońsko-chorwacko-polskim wieczorem?

ANU TALI: Dzień dobry, bardzo się cieszę, że mogę tu być. W Warszawie jestem po raz pierwszy. Moja mama mieszkała tu przez chwilę w związku ze swoją pracą – jest profesorem matematyki. Jest to miejsce, o którym dużo słyszałam, a także bardzo ważna Mekka kultury. Bardzo się cieszę, że mogę tu zaprezentować muzykę estońską, ale także polską i utwór kompozytorki Dory Pejačević, który dopiero teraz odkryłam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dzisiejszy program składa się z arcydzieł Ludomira Rogowskiego, Arvo Pärta i Dory Pejačević. Które z tych dzieł będzie dziś dla Pani największym wyzwaniem?

ANU TALI: Myślę, że dla dyrygenta każda nowa partytura jest trudna, ponieważ musi odnaleźć w niej to, co chciał podkreślić kompozytor. Największym dziełem jest oczywiście potężna symfoniczna partytura Dory Pejačević. To zdumiewające, że ten utwór, skomponowany na początku XX wieku, tak długo leżał w zapomnieniu. Kompozytorka żyła zaledwie 38 lat. Prawykonanie utworu miało miejsce w 1918 roku w Wiedniu, ale na początku były to tylko dwie środkowe części w interpretacji Tonkünstler-Orchester, a cały utwór został po raz pierwszy wykonany w Dreźnie. To było jej wielkie marzenie. Pejačević była bardzo utalentowaną kobietą, arystokratką. Co ciekawe, za życia nie mogła napisać swojego imienia i nazwiska w programie, ponieważ była kobietą, znalazły się tam tylko jej inicjały. Utwór jest bardzo dobrze napisany. Orkiestracja przypomina muzykę Wagnera, Czajkowskiego. To bardzo interesująca i piękna muzyka. Rogowski też jest dla mnie nowy i z tego, co rozumiałam, nie tak często wykonywany w Polsce, częściej w innych krajach, ponieważ przez pewien czas mieszkała za granicą. Pod koniec życia odkrył Dubrownik, który stał się jego domem. Jeżeli chodzi o *Impresje z Dubrownika*, wygooglowałam sobie wszystko, żeby zrozumieć, jak widział to, co go otacza, ulice, kwiaty. Mam nadzieję, że oddam sprawiedliwość jego dziełu. I oczywiście Arvo Pärt. To moja muzyka, mój dom i cieszę się, że żyję w jego czasach, ponieważ jest absolutnie niesamowity. Wszyscy go znają. To wielka przyjemność być Estończykiem w jego czasach.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak jak Pani powiedziała, Dora Pejačević napisała swoją *Symfonię* około 1918 roku, *Impresje...* Ludomira Rogowskiego powstały w latach 50., natomiast utwór Arvo Pärta pochodzi z późnych lat 70. XX wieku. Czy myśli Pani, że jest coś, co łączy te dzieła?

ANU TALI: Myślę, że my jako ludzie mamy ze sobą wiele wspólnego. Gdziekolwiek się nie pojedzie, ludzie, zwłaszcza muzycy, mają takie samo pragnienie, aby mówić uniwersalnym językiem. Być może muzyka Arvo Pärta jest dziś najbardziej specyficzna dla słuchacza, a może i dla orkiestry. Pozostałym utworom bliżej jest do idiomu muzyki polskiej, muzyki chorwackiej. Arvo Pärt jest bardzo specyficzny i jest jedynym kompozytorem, który pisze w ten sposób. Może jest trochę inny. I może najbardziej metafizyczny, w tym sensie, że nie jest czysto muzyczny, przynajmniej dla mnie, chociaż on sam mówi, że wystarczy, jeżeli jedna nuta będzie pięknie zagrana.

♪ [FRAGMENT UTWORU „FRATRES” ARVO PÄRTA]

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tegoroczna edycja Festiwalu Eufonie poświęcona jest romantyzmowi w Europie Środkowo-Wschodniej, ale program jest oczywiście szerszy, nie ogranicza się tylko do romantyzmu. Myślę, że w nas, Europejczykach, romantyzm jest bardzo głęboko zakorzeniony. Według Pani, co najbardziej zawdzięczamy tej epoce w muzyce?

ANU TALI: Myślę, że romantyzm jest nam bliski, bo dobrze działa na naszą obolałą duszę. Jest on szczególnie bliski Słowianom ze względu na język. Łatwo przychodzi im rozumienie romantyzmu, a muzyka kompozytorów i linie melodyczne również biorą swój początek z perspektywy języka i natury. Dzięki temu muzyka ta jest bardzo zrozumiała. Muzyka romantyzmu dała nam piękno frazowania i orkiestracji oraz ogromne emocje, więc może po prostu jest to łatwe do zrozumienia dla publiczności.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli to jak lekarstwo dla obolałej duszy. Dziś występuje Pani z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia. To niewiarygodne, że muzyka jest tak uniwersalnym językiem. Za pomocą nut można porozumieć się z artystami z dowolnego miejsca na świecie. Powiedziałabym, że to rodzaj kodu. Ale jeśli jest kod, powinien być też klucz. Czy ma Pani swój klucz, aby nawiązać nić porozumienia z jakąkolwiek orkiestrą?

ANU TALI: W ciągu mojej wieloletniej pracy nauczyłam się jednej rzeczy. Ludzie czują, kiedy masz dobre intencje i kiedy masz coś do powiedzenia. Przychodząc do pracy, zawsze musisz pamiętać, że ludzie mają swój bagaż doświadczeń, własne problemy, radości. Trzeba ich szanować. Nie zawsze muszą w mgnieniu oka odczytywać twoje życzenia. Świetnie nam się pracowało z orkiestrą radiową. Jestem bardzo zadowolona. Rozpoznałam kilka osób, np. koncertmistrza, z którym poznaliśmy się podczas koncertu w Niemczech jakieś 8 lat temu, więc dobrze wrócić do osób, z którymi było się na scenie i mieć kolejną możliwość stworzenia czegoś nowego. To był naprawdę dobry czas.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czy ma Pani przepis na to, jak pozostać zrelaksowanym i skupionym, gdy podnosi się kurtyna i zapada cisza? To w końcu Pani musi rozpocząć koncert.

ANU TALI: Nie wiem, czy zrelaksowany to dobre słowo, może nie. Myślę, że najbardziej przytłaczający jest moment przed rozpoczęciem koncertu. Ale kiedy już jesteś na scenie, to czujesz, że to jest twoja publiczność, że ci ludzie przyszli tutaj dla ciebie, że mają dobre zamiary. To uczucie, że przychodzą tu dla ciebie, uratowało mnie, kiedy byłam jeszcze bardzo młoda, może kiedy miałam 15 lat. Może oni też to czują, więc dla mnie atmosfera koncertu jest zawsze pozytywna i bardzo mi pomaga. Jestem bardzo wdzięczna ludziom na scenie i poza nią, którzy dodają mi otuchy. Muzyka musi się od czegoś odbić. To my gramy, ale słuchacz w pewnym sensie odbiera muzykę i oddaje nam ją, więc w ten sposób czujemy obecność publiczności.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jestem przekonana, że dzisiejszy wieczór będzie magiczny. Moim gościem była Anu Tali, bardzo dziękuję za tę rozmowę i życzę Pani miłego pobytu w Warszawie.

ANU TALI: Bardzo dziękuję, nie mogę się doczekać.

♪ [FRAGMENT UTWORU „FRATRES” ARVO PÄRTA]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.